

Dr hab. Agnieszka Nogal, prof. UW

Instytut Filozofii

Uniwersytet Warszawski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Antoniego Płoszczyńca pt.:
Asceza i człowiek. Studium antropologii filozoficznej Henryka Elzenberga
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Krasickiego
oraz promotora pomocniczego dr Andrzeja Lorczyka

1. Ocena strony formalnej

Ujęcie tematu, struktura pracy, argumentacja, wnioski

Rozprawa doktorska mgr Antoniego Płoszczyńca pt.: *Asceza i człowiek. Studium antropologii filozoficznej Henryka Elzenberga* jest pracą ambitną i ciekawą. Autor podjął w niej temat niezwykle istotny, jakim jest relacja ascezy i szerzej - wyrzeczenia oraz antropologii filozoficznej w ujęciu Henryka Elzenberga.

Struktura pracy ma uporządkowany, poprawny układ, typowy dla opracowań naukowych o charakterze filozoficznym. Praca została podzielona na pięć rozdziałów: pierwszy autor poświęcił głównym koncepcjom aksjologicznym Elzenberga i zarysowi systemu (34 s.), w drugim zaprezentował pesymizm, autocentryzm oraz naturę ludzką (82 s.), w trzecim przedstawił rolę oraz istotę ascezy w filozofii Elzenberga a także inspiracje elzenbergowskiego ascetyzmu (39 s.), w czwartym - rekonstrukcję struktury ascezy oraz warunków możliwości ascezy (57 s.). Rozdział piąty zatytułowany „Kultura, paideia, człowieczeństwo” prezentuje autorską rekonstrukcję struktury podmiotu oraz jego samokształcenia (121 s.). Praca zawiera ponadto Wstęp, Zakończenie, Bibliografię, Podsumowanie w języku angielskim oraz Indeks osobowy.

W strukturze znalazła odzwierciedlenie główna teza stawiana w pracy: w filozofii Henryka Elzenberga praktyka ascetyczna pełni rolę kulturotwórczą, a sama kultura ma

wymiar paideutyczny, ponieważ umożliwia swoiste „uczłowieczenie”, wzniesienie jednostki do właściwej formy. Henryk Elzenberg jest filozofem nawiązującym pod tym względem do tradycji klasycznej, w której widoczny jest rozdział na życie rozumiane jako życie przyrodnicze (zoe) i życie rozumiane jako życie ludzkie (bios). W ujęciu prezentowanym w niniejszej rozprawie, większość ludzi nie wznosi się ponad poziom zoe. Przesądza to o samotności jednostek żyjących życiem typu „bios”. Jednocześnie jednak, kultura istnieje poprzez jej podtrzymywanie i samowiedzę kulturową. Wymaga więc osób, które świadomie ją zachowują, dokonują wysiłku uwewnętrznienia jej treści, co zdaniem Elzenberga stanowi warunek jakiegokolwiek twórczości. Kultura zniknęłaby, gdyby nie istniała wąska grupa ludzi zdolnych do jej zachowania. Można więc powiedzieć, że Henryk Elzenberg jest zwolennikiem stanowiska elitarystycznego w odniesieniu do kultury.

Mimo pewnego rozchwiania objętości kolejnych rozdziałów, na przykład rozdział o wychowawczej roli kultury można było podzielić na co najmniej dwa mniejsze, jeden poświęcony kulturze a drugi – rozumianemu normatywnie człowieczeństwu, strukturę pracy należy uznać za czytelną. Główny problem został przedstawiony w rozdziale na temat pesymizmu, autocentryzmu oraz natury ludzkiej. Kolejne rozważania rozwijają się wokół kwestii antropologicznych. Autor zastosował w swojej pracy metody analityczne: analizę pojęciową, językową i problemową. Jedynie w rozdziale czwartym sięga po metodę fenomenologiczną. Przyjęta metodologia sprawia, że na dalszy plan schodzi zmienność w czasie poglądów filozoficznych Henryka Elzenberga. Przedmiotem rekonstrukcji jest filozofia człowieka, a nie rozwój tej koncepcji. Henryk Elzenberg wskazuje na ewolucję swoich przekonań i w przytaczanym w pracy fragmencie mówi o sobie wprost: „Estetą [...] byłem z pierwotnego, nieskażonego, »dziewiczego«, że tak powiem, pędu; moralistą stałem się raczej za sprawą losu, przez reakcję na rzeczy smutne, które mnie osobiście spotkały i na te, które mi się odsłoniły w kosmosie”. Tymczasem Autor nie uwzględnia elementu reaktywności tej filozofii. Od strony formalnej na tym polega główna słabość pracy. Autor rozprawy uspoźnia bowiem także te elementy, które w tekstach ewoluują pod wpływem czasu i doświadczeń. A przecież okres twórczości Henryka Elzenberga jest długi. Aktywność myślowa, która rozpoczyna się na początku XX stulecia odnosi się potem do wydarzeń historycznych takich jak udział filozofa w legionach, odzyskanie niepodległości przez Polskę, narastająca fala nacjonalizmów, druga wojna światowa, wreszcie - dominacja pozytywizmu i marksizmu w

powojennej filozofii. Wszystko to w rozprawie schodzi na dalszy plan, a poglądy Elzenberga przedstawiane zostały jako jednolita i spójna koncepcja.

Druga uwaga dotyczy zdawkowego potraktowania religii. O ile istotnie, z perspektywy tematu pracy problematyka religijna nie jest najważniejsza, o tyle powojenne ujęcie kultury przez samego Elzenberga rozumiane jest jako opozycja wobec preferowanej wówczas przez tego filozofa postawy religijnej. Ten religijny zwrot został wprawdzie ukazany w pracy, ale dość zdawkowo i marginalnie.

Podsumowując, mgr Antoni Płoszczyńiec precyzyjnie określił temat pracy, dobrał właściwą metodologię, a podział pracy na poszczególne rozdziały jest uzasadniony stawianymi w niej tezami oraz prezentowaną argumentacją. Autor nie uwzględnił jednak ewolucji poglądów Henryka Elzenberga, co jest szczególnie widoczne w odniesieniu do relacji pomiędzy kulturą i religią. Szersze potraktowanie ewolucji pozwoliłoby zderzyć stanowisko Elzenberga z dominującymi wówczas nurtami oraz ukazać jego polemiczny wobec pozytywizmu i marksizmu wymiar. Mimo wskazanych niedociągnięć metodologicznych, praca od strony formalnej spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim.

2. Ocena merytoryczna

Znaczenie badanej problematyki, sposób jej ujęcia, własny wkład autora.

Mgr Antoni Płoszczyńiec podjął temat istotny z perspektywy filozofii polskiej, aksjologii, etyki oraz filozofii kultury. Dotknął w pracy najbardziej zasadniczego problemu, zadając za Henrykiem Elzenbergiem pytanie o źródła kultury. W odpowiedzi ukazał, iż takim źródłem jest asceza. Sięgnął po argumentację na rzecz tej tezy odwołując się do licznych, także niepublikowanych pism Henryka Elzenberga, a także do pism innych filozofów, takich jak Friedrich Nietzsche, Max Scheler, Nicolai Hartmann czy Roman Ingarden. W całości zamysł mgr Antoniego Płoszczyńca należy uznać za udany. Autor rozprawy wykazał się samodzielnością, precyzją sformułowań, wnikliwością analiz oraz szerokością materiałów źródłowych. Jednocześnie dość wiernie podążał za argumentacją prezentowaną przez głównego bohatera pracy.

Za wysoką oceną merytoryczną pracy przemawiają następujące argumenty:

Po pierwsze, mgr Antoni Płoszczyńiec wpisał myśl Elzenberga w klasyczną tradycję paidei. Taką interpretację należy uznać za trafną i dobrze uargumentowaną.

Po drugie, wpisując Elzenberga w tradycję klasyczną, Płoszczyńiec ukazał napięcie pomiędzy dwoma wymiarami życia – życiem fizjologicznym i zwierzęcym oraz życiem ludzkim.

Po trzecie, trafnie zaznaczył także nieklasyczne elementy w myśli filozofa, takie jak wola, w tym wola metempiryczna oraz pozytywne znaczenie uczuć, a zwłaszcza miłości.

W części poświęconej paidei, Antoni Płoszczyńiec samodzielnie argumentował, że w greckiej tradycji kultura to świadome dążenie do ideału doskonałości ludzkiej. Nie ma wątpliwości, że elzenbergowskie zainteresowanie kulturą kształtowało się pod wpływem antyku. Świadczą o tym następujące elementy: obok powiązania kultury z paideią rozumianą jako realizacja ideału człowieczeństwa, utożsamienie piękna z dobrem, wskazanie na znaczenie tego, co ogólnoludzkie, przyznanie sławie i uznaniu znaczącej motywacyjnej roli, wreszcie - kult bohaterstwa.

Henryk Elzenberg był zainteresowany ogólną formą człowieka. Wymiarem właściwym dla filozofii klasycznej, który odnajdujemy w jego myśli jest także utożsamienie piękna z dobrem. W interpretacji Antoniego Płoszczyńca, Elzenberg przynależał do tradycji „piękna-dobra” (gr. kalokagathia). Piękno było u niego treścią kontemplacji, dobro zaś – przedmiotem działania woli. Początkowo zresztą Elzenberg uznawał wyższość piękna nad dobrem, a jego filozofię cechował estetyzm. Później zrównał obie wartości i stwierdził, że piękno i dobro są równoważne.

Henryk Elzenberg nawiązywał także wprost do klasyków. Z perspektywy postawy estetyzującej, krytykował Epikteta za antyestetyzm. Najważniejszym ze stoików pozostał dla niego Marek Aureliusz – cenił go zwłaszcza za heroizm. Tłem tego heroizmu było odrzucenie indywidualności oraz negacja życia w wymiarze zoe. Klasycznym elementem w filozofii Elzenberga było także to, że posługiwał się pojęciem cnoty. W Przyczyńku do aretologii, rozważał - oprócz odwagi - jeszcze trzy inne cnoty: życzliwość, prawdomówność i cnotę obiektywności sądów. Wszystkie cztery były przezeń rozważane w kontekście zmagania się z wrogiem i kultu bohaterstwa.

Poprzez wpisanie Elzenberga w tradycję klasyczną, udało się mgr Antoniemu Płoszczyńcowi ukazać radykalne napięcie pomiędzy dwoma wymiarami życia – życiem fizjologicznym i zwierzęcym oraz życiem ludzkim. Istnienie przedmiotu wartościowego

charakteryzuje sens. Sensowne są wszystkie przedmioty wartościowe, ale słuszny jest jedynie akt wskazujący na wartość najwyższą. Samo życie przy takim ujęciu jest pozbawione wartości a zatem jest także bezsensowne. Oznacza ono jedynie wieczne trwanie zoe. Sens nadaje życiu – dodajmy wyłącznie życiu ludzkiemu - dopiero relacja z wartościami. Z tego dualizmu wynikają niejako dwa rozłączne wymiary rzeczywistości - jeden złożony z przedmiotów użytecznych, które służą biologicznemu trwaniu i są bezwartościowe; drugi złożony z przedmiotów, które wzbudzają podziw i aprobatę. Tylko one tworzą kulturę.

Do sfery fizjologicznej należą także uczucia: przyjemność i przykrość. Perfekcjonizm zaś, a więc dążenie do realizacji wartości perfekcyjnych, wymaga ascezy czyli wyrzeczenia się przyjemności i bezstronnego sądu, który jest niezależny zarówno od przyjemności jak i przykrości. Chociaż zarówno zwierzę jak i człowiek posiadają ciało, to dla zwierzęcia jego ciało stanowi absolutny punkt odniesienia w środowisku. Henryk Elzenberg określił typ postrzegania skoncentrowany z na własnej pozycji mianem postrzegania podmiotowego. Człowiek natomiast, choć posiada ciało, uprzedmiotowia swoje otoczenie i „otwiera się” na świat. Ten typ postrzegania Elzenberg określił mianem postrzegania przedmiotowego. Także w elzenbergowskiej epistemologii odzwierciedla się więc dualizm pomiędzy „podmiotowo” postrzegającymi istotami należącymi do sfery zoe i przedmiotowo postrzegającymi ludźmi.

Do tej dychotomii odnosi się także pojęcie wartości i antywartości nazywanej także wartością ujemną. Wartość ujemna jest w interpretacji Płoszczyńca wartością pochodną. Nie istnieje więc ontyczne zło ani ontyczna brzydota, przedmioty zaś stają się złe lub brzydkie, gdy pozbawione są cech jakie powinny posiadać. Mówiąc w skrócie - zło w człowieku polega na dominacji tego, co biologiczne.

Cała przedstawiona tu argumentacja służy wykazaniu słuszności tezy, iż kultura, która jest rzeczywistością typowo ludzką wymaga wyrzeczenia i ascezy. Antoni Płoszczyńiec precyzyjnie przy tym odróżnia pojęcia wyrzeczenia i ascezy. Wyrzeczenie dotyczy indywidualnych pragnień, zaś asceza jest u Elzenberga pojęciem szerszym i polega na samoprzezwycięzeniu nie tylko indywidualnych inklinacji ale także skłonności tkwiących w sferze zoe, prowadzących ku nieograniczonemu zaspokajaniu potrzeb i pragnień, które są właściwe dla wszystkich ludzi. Ażeby coś było ascezą musi polegać na przezwycięzeniu skłonności ogólnoludzkich. Asceza polega więc na przezwycięzeniu zoe.

Mgr Antoni Płoszczyńiec trafnie wskazał także nieklasyczne elementy w myśli Elzenberga. Interesujące jest to, że Elzenberg sięgając po kategorię wartości perfekcyjnych

łączył je nie rozumem i poznaniem, co czynili klasycy, ale z wolą. Powinność istnienia przedmiotów perfekcyjnie wartościowych pociągała za sobą wolę - jak powiada Elzenberg - metempiryczną. Ten typ woli można metaforycznie opisać jako pewien wyraz istotnie ludzkiego dążenia. Tak jakby idealny człowiek oderwany od swych materialnych uwarunkowań mógł chcieć. Wola metempiryczna w ujęciu Elzenberga była wolą, która kierowała się ku dobru oraz pięknu. W tym elemencie, Henryk Elzenberg przechodził w interpretacji Antoniego Płoszczyńca na pozycje właściwe dla filozofii nowożytnej, gdyż klasycy - jak Platon - uważali że relacja z wartościami („ideami”) jest relacją intelektualną i poznawczą a nie wolicjonalną. W interpretacji mgr Antoniego Płoszczyńca, istotne są zwłaszcza cechy, które zawsze przyczyniają się do zaistnienia wartości. Henryk Elzenberg nazywał takie cechy nadwartościami. Nadwartość przypominała platońskie idee, nadwartościami były bowiem piękno i dobro, ale były one nie tylko przedmiotem poznania, ale także przedmiotem działania oraz obiektem woli.

Poza-klasycznym elementem w filozofii Elzenberga były też liczne odniesienia do religii: buddyzmu, hinduizmu oraz etyki Gandhiego. Filozof zbliżał się również do chrześcijaństwa. Choć nie aprobował uświęcenia życia, to przejął od chrześcijaństwa pojęcie świata jako sumy cielesnych pożądań. Ponadto, młodzieńczy kult wysiłku w późniejszych pismach zastąpiły chrześcijańsko brzmiące: „nawrócenie”, „wykorzenienie” oraz „przemiana”.

Nawiązując do krytyki racjonalizmu, Antoni Płoszczyńiec trafnie przedstawił elzenbergowską opinię o dominacji nauki w kulturze. Filozof zarzucał pozytywizmowi, który nadmiernie jego zdaniem dowartościowywał znaczenie nauki, to że w ramach naukowego światopoglądu potępia się wartościowanie; przeczy im, co niszczy kulturę w jej centralnych elementach. Jednocześnie zaś, sama nauka oficjalnie usuwając wartościowanie, przemycza je i staje się ich źródłem. Tymczasem, w interpretacji Antoniego Płoszczyńca, nie można naukowo badać człowieczeństwa, można jedynie zdobywać wiedzę o cechach istot należących do świata przyrody. Człowiek jest czymś więcej i owo „coś” polega na wykraczaniu ponad biologię i podtrzymywaniu oraz tworzeniu kultury. Tego nauka poznać nie potrafi. Zarówno podtrzymywanie kultury, jak jej współtworzenie, wymaga wartościowania. Kontempluje się bowiem rzeczy piękne, a realizuje dobre czyny. Bez wartościowań wiedza o pięknie zostaje sprowadzona do historii sztuki, a wiedza o dobru - do

historii oraz nauki o moralności. Sprowadzenie kultury do wymiaru pozytywistycznej wiedzy o kulturze uśmierca ją.

Odchodząc od rekonstrukcji klasycznych i poza-klasycznych elementów w myśli Elzenberga w stronę uwag bardziej szczegółowych. Osobiście dla mnie, jako autorki prac poświęconych filozofii Henryka Elzenberga, interesująca jest polemika Płoszczyńca z przedstawioną przeze mnie interpretacją pojęcia godności jako czegoś wrodzonego i przysługującego na równi wszystkim osobom. Płoszczyńiec wskazał na te elementy w wypowiedziach Elzenberga, w których uznaje on „stopniowalność” człowieczeństwa. Istotnie, taka argumentacja na gruncie myśli filozofa z Torunia jest również uzasadniona. Problematiczne pozostaje to, czy godność oznacza zdolność do realizacji ludzkiej formy (choćby częściową), realizację tej formy, czy też dopiero znaczące przybliżenie się do ideału człowieczeństwa. Autor przekonał mnie jednak, że skoro o tym decyduje kierunek woli, to należy także godność przypisać jedynie tym osobom, które kierują się wolą metempiryczną, a więc przynależą do sfery bios.

Przechodząc do uwag krytycznych, należy wskazać, że słabością pracy jest daleko posunięta wierność poglądom Henryka Elzenberga. Antoni Płoszczyńiec mógł wytknąć Elzenbergowi pewne niekonsekwencje i pęknięcia, ale tego nie zrobił. I tak na przykład, Henryk Elzenberg uznawał przedmiot perfekcyjnie wartościowy za taki, jaki powinien być bez względu na jego relację z innymi przedmiotami. Można taki przedmiot usunąć z kontekstu i umieścić, na przykład, w muzeum. Odpowiadało to wprawdzie XIX wiecznemu rozumieniu sztuki, ale dziś budzi wątpliwości. Można przecież wyobrazić sobie piękny obraz o tematyce sakralnej, który został umieszczony w obcej mu przestrzeni i stracił przez to na wartości estetycznej. Tego nie zauważa Elzenberg, ale nie zauważa także autor pracy.

Problemem jest także to, że Henryk Elzenberg nie przypisuje życiu jakiegokolwiek wartości. Uznając życie za wartościowe, mógłby bowiem uznać również zaspokojenie potrzeb za dobre, a wytwarzane przez ludzi elementy zewnętrznego świata, takie jak architektura czy sztuka użytkowa stałyby się elementem kultury – co byłoby zgodne z potocznymi intuicjami. Tymczasem dla Elzenberga, wszystko co jest sztuką i kulturą nie jest użytkowe i odwrotnie - wszystko co jest użytkowe nie może być elementem kultury.

Elzenberg uważał ponadto, że zadowolenie estetyczne polega na odnalezieniu elementu psychicznego w tym co fizyczne, a właściwie bardziej precyzyjnie: na panowaniu tego co duchowe w przedmiocie fizycznym. Przy tak ostrym przeciwstawieniu tego, co

użyteczne temu, co perfekcyjnie wartościowe, dziwne miejsce zajmuje estetyczna kontemplacja przyrody. Przyroda bowiem jest także przejawem życia (zoe), a Elzenberg uznaje ją za piękną. Tego wszystkiego zdaje się nie dostrzegać autor rozprawy. Wypada mieć nadzieję, że mgr Antoni Płoszczyńiec wykaże się w przyszłych pracach dalej posuniętym krytycyzmem.

3. Uwagi szczegółowe

Na stronie 30 są literówki: *W niniejszej rozprawie kwestia statusu pojęcia hiperwartości zostanie pominięty i nierozstrzygnięty.*

S. 193: *Elzenberg zarazem twierdził, że asceza niekiedy może być masowo praktykowana*

Zdarzają się powroty tych samych wątków w kilku miejscach, np. pesymizm społeczny, choć jest omawiany w osobnym punkcie, to możemy o nim przeczytać również na stronie 81.

Podwójny charakter wyrzeczenia jako wyrzeczenia wewnętrznego i zewnętrznego pojawia się najpierw w miejscu wyznaczonym spisem treści a potem także na stronie 197 oraz 203 i następnej.

Krytyczne odniesienie do demokracji (s. 338) mgr Płoszczyńiec przypisał Cynceronowi, tymczasem Cynceron cytuje w tym miejscu słynne uwagi Platona z Państwa na temat zepsucia panującego w ustroju demokratycznym.

4. Konkluzja

Zawarte w recenzji krytyczne uwagi nie podważają w żaden sposób wartości omawianej rozprawy doktorskiej. Stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr Antoniego Płoszczyńca pt.: *Asceza i człowiek. Studium antropologii filozoficznej Henryka Elzenberga* napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Krasickiego oraz promotora pomocniczego dr Andrzeja Loreczyka, zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, dlatego wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 21.07.2019 r.

